

Grzegorz Kozyra, *Duch Słowiański. Esej o zniewoleniu*,
Wydawnictwo Nowy Świat, Warszawa 2009, ss. 144

Na książce widnieje notatka informująca, że mamy w rękach „Podróż wewnętrzną po Rosji od czasów Ruryka, po rewolucję 1917 roku” i że jest to „Analiza duchowości pewnego narodu, który dzięki wielkim dziełom twórców filozofii, literatury i muzyki przetrwał najgorsze okresy w swojej historii”. W zasadzie nie ma powodu, by dyskutować z wewnętrzną podróżą, Autor bowiem ma prawo dotrzeć tam, gdzie chce i jak chce. Dalej zaś czytamy: „Przewodnikiem narratora i głównym bohaterem książki jest wybitny pisarz, filozof, publicysta rosyjski, Wasilij Rozanow”. I tu pojawiają się pierwsze wątpliwości.

Rozanow jawi się narratorowi jako postać, jako wizerunek tego filozofa jest towarzyszem wędrówki, raczej milczącym, pojawiającym się w pejzażach eseistycznej podróży. Narrator zadaje owej postaci liczne pytania, wyobrażając sobie, że postać odpowiada, lub odpowie lada chwila, ale Rozanow Kozyry najczęściej uśmiecha się enigmatycznie. I nic więcej. Kilka luźnych uwag dotyczących poglądów filozofa nie rekompensuje pustki, która narasta wokół podróżującego.

Ponieważ każda podróż posiada rytm, Autor podzielił książkę na fugi. Fuga zaś zakłada polifonię i rzeczywiście może nie wielogłos, ale wielowątkowość jest tu obecna.

Kozyra wyrusza w konkretne miejsca, które przypominają mu o konkretnych twórcach, lecz nie ma tu opisów miejsc, są jedynie nazwy i autorskie skojarzenia. Wspomina o pisarzach, artystach, muzykach, stawiając sobie oraz postaciom z przeszłości pytania w stylu: „Jaki grzech popełniła Rosja i czemu śni mi się po nocach obraz zimowej tundry?” (s. 8). I nie byłoby w tym nic drażniącego, gdyby odpowiedzi się w końcu znajdowały, lecz Autor zawiesza to (i inne) pytania kontynuując monolog:

„Rosja śni mi się często. Muzyka Rosjan budzi mnie o świcie. „Taniec Kościeja”, ale także ten niezwykły motyw „Świętej wiosny” Strawińskiego. Żałowana nuta tęsknoty” (s. 8) i ... tyle. Choć Strawiński na kartach książki się jeszcze pojawi, to niczego nie wyjaśni, nie wzbudzi naszej tęsknoty, nie powróci nawet we śnie.

Nie tylko na początku eseju gęsto padają pytania rozmaitego rodzaju. Towarzyszą one każdemu rozdziałowi i podrozdziałowi:

„Idee rewolucyjne przekreśliły duchowe moce ludu. A co z uczuciami? Czy one nie były bardziej natarczywe i nie oddziaływały na naród wciąż i wciąż” (s. 76). – tak się kończy Fuga V, szóstą zaś zaczynają słowa: „Duch romański jest radosny” (s. 77). Tymczasem temat uczuć zostaje zarzucony, wędrowiec skręca w bok, oby nie na manowce.

Oczywiście pojawiają się i odpowiedzi, zgodne z tematem eseju. Na przykład na pytanie: „do czego powołani są Rosjanie”, Grzegorz Kozyra odpowiada: „do idei i uczuć” (s. 11). I to wszystko.

Autor skrótowo przegląda historię kultury Rosji, napomyka o wielu filozofach (Leontjew, Szestow, Bierdiajew, Bułhakow i inni) oraz literatach (nade wszystko o Dostojewskim, Błoku, Biełym; Turgieniewie, Buninie, Hercenie, Tołstoj i wielu innych), w kontekście osobistych nastrojów związanych z ich twórczością, o książkach i faktach historycznych zaledwie napomyka. Nie ma tu punktu widzenia, nie ma szans na polemikę, a i wewnętrznego konfliktu nie widać. Nieprzeliczone, rosyjskie duchy krążą po głowie Autora, blade i małowmne i tylko muzyka buduje dramatyzm chwili, natchniona, rosyjska do szpiku kości... Kościeja. Widać, że Autor zna literaturę i filozofię stanowiące inspirację eseju, lecz nie przekłada się to (niestety) na inspirację czytelnika. Może przeszkodą jest język, nadmiernie poprawny; lecz esej, jako gatunek, zakłada kunszt literacki, a tu niestety literackie wyrafinowanie osiada na manowcach typu: „Unoszę głowę wysoko i patrzę na niebo rozdarte cierpieniem. Mgła, przez którą niegdyś przedzierali się bohaterowie, opada. Ich ciała zawieszono do Moskwy” (s. 24). I chciałoby się dodać „ach”, za każdym razem.

Wydarzenia historyczne czy też filozoficzne poglądy zaledwie zostają zarysowane i szybko gubią się we wspomnianej w powyższym cytacie mgle, nie prowokując żadnej lotnej myśli u czytelnika. Miał być „duch słowiański”, owszem, duchy krążą nieustannie, są to twórcy, którzy odeszli, ale duch słowiański nie przynależy do żadnej z postaci. Chyba najbardziej związany jest z muzyką, lecz i tak okazuje się błady jak okładka książki. Skądinąd całkiem ładna.

Miał być esej o zniewoleniu, a są luźno zestawione przykłady pism, dzieł, wskazujących, że Rosjanie w zniewoleniu funkcjonowali, nad czym Autor ubolewa, kochając Rosję „miłością chorą” i w zniewoleniu tworzyli, zniewolenie tym samym przyjmując.

Mam duży szacunek do Autora żonglującego tak sprawnie nazwiskami, tytułami, ale i żal o to, że żonglowanie to nie uwodzi ani pięknem, ani intelektualną zagadką.

Najciekawsze jest chyba przypomnienie kompozytorów Rosji patetycznej, upadłej, walczącej i emigracyjnej. Za pomocą tego emocjonalnego spisu można przyszykować sobie domowy koncert, w którym duch słowiański ujawnić się powinien w pełnej krasie, w emocjach i odczuciach, choć bez twardej intelektualnej bazy (acz z miękka, tworzona przez fakty historyczne, losy kompozytorów, itp.). Tak bowiem muzyka na Autora działa. Oto po wysłuchaniu i po wzruszeniu się Czajkowskim Grzegorz Kozyra pisze „Duch słowiański nie umiera. Odradza się jak Feniks z popiołów. W głupich marzeniach odnajduje sens”. Odnajdywanie „sensu w głupich marzeniach” to, jak się wydaje, zadanie nie tylko dla ducha słowiańskiego.

Czytanie „eseju o zniewoleniu” nie jest wyjątkowo męczące czy nużące, jest po prostu smętną melodią, składającą się z kilku nut w tonacji moll, złożoną z informacji, które przepływają, lecz nie pozostawiają śladu w głowie czytelnika. Coś byczy, syczy, szeleści, nie ma nut fałszywych, są po prostu niewybrzmiałe i puste.

Pojawiają się idee, ich wykonawcy, ich twórcy, oraz ofiary tych idei, ale tylko na chwilę i bez wskazania powiązań, znaczeń, interpretacji. Snuje się ta podróż, oj snuje.

Czy przez owo snucie czytelnik jest bliżej zrozumienia „Ducha Słowiańskiego”? Szczerze wątpię, można za to spis lektur i zestaw płyt sobie uzupełnić.

Miłka Malzahn